



Kolekcja
Emilia Kormanik

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM
WARSZAWA, DNIA 17 LISTOPADA 1935
ROK XVII Nr. 47

NA POSTERUNKU

POLICJI PAŃSTWOWEJ

TYGODNIK POSWIĘCONY SPRAWOM



JAN MUCIARSKI

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły przyjmuje defiladę

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W STOLICY

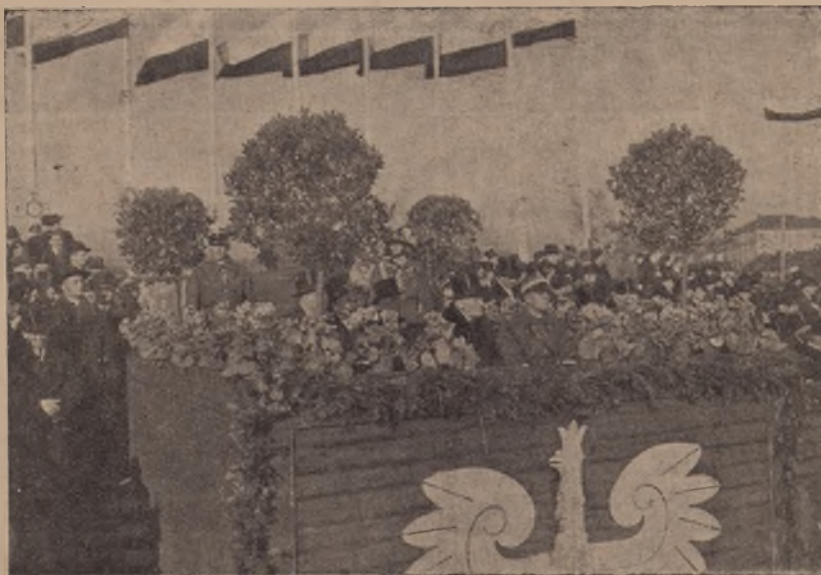
Pierwszy raz obchodziliśmy doroczne Święto Wyzwolenia bez Twórcy niepodległości — Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. To też coroczna nasza radość przeszła w powagę i skupienie, przysłonięte kirem wspomnienia o Jego zgonie!

Do Warszawy na dzień Święta Niepodległości przybyły liczne rzesze obywateli z prowincji, które towarzyszyły ludności stolicy w pochodzie do Belwederu i w hołdzie, jaki złożyła w przeddzień Święta pamięci Wodza Narodu.

W godzinach wieczornych zapłonęły reflektory, oświetlając pięknie dekorowane gmachy publiczne i domy prywatne. Około godziny 4-ej w poszczególnych dzielnicach miasta zaczęły się zbierać organizacje i stowarzyszenia społeczne ze sztandarami i tablicami dla odbycia capstrzy-

nym zwyczajem odbył się na ulicach miasta capstrzyk orkiestr wojskowych. W capstrzyku wzięły udział kompanie 21 W. p. p., 30 p. S. K., 36 p. L. A. i szwadron 1 p. szwoleżerów J. P. z chorągwiami i orkiestrą. W tym roku orkiestry w czasie marszu nie grały. Jedynie w czasie zbiórki przed komendą miasta orkiestra odegrała marsza pułkowego, a następnie został odegrany przez trębaczy capstrzyk. Po odegraniu capstrzyku bataljon wojska przeszedł ulicami: Królewską, Krak. Przedmieściem, Nowym Światem do Belwederu.

Główne wejście do pałacu Belwederskiego było w niedzielę zakryte wielką zasłoną o barwach narodowych, przepasaną czarną wstęgą. Przed wejściem płonął znicz. Na stopniach przed głównym wejściem leżały wiązanki kwiatów.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Rządu na trybunie w czasie rewji na polu Mokotowskim

ku ulicami miasta, a następnie celem udania się na plac Marszałka Piłsudskiego. Przed godziną 17-tą pięknie udekorowany flagami o barwach narodowych i iluminowany plac Józefa Piłsudskiego wypełniły wielotysięczne tłumy. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza, wzdłuż gmachu Sztabu Głównego wyciągnęły się podwójnym szeregiem poczty sztandarowe organizacji, w liczbie przeszło 100. O godz. 17.30 na trybunę wstąpił przewodniczący obchodu prezydent miasta Starzyński, który wygłosił do zebranych na placu przemówienie. W ciszy i skupieniu wysłuchały tłumy przemówienia p. prezydenta miasta, poczem nastąpił uroczysty moment złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńca ruszył z placu Józefa Piłsudskiego wielki pochód ulicami miasta do Belwederu.

Na ulice miasta wzdłuż całej trasy pochodu wyległy tłumy ludności, łącząc się sercem z tymi, którzy zwartym szeregiem kroczyli do Belwederu, by oddać hołd Wodzowi Narodu.

Niezależnie od tych uroczystości, tradycyj-

O godz. 19-ej do bram pałacu zbliżył się pochód, który wyruszył z placu Marszałka Piłsudskiego. Działacz belwederski wypełniły szczerze poczty sztandarowe. Na czele podążało przydzium obywatelskiego Komitetu obchodu 11-go listopada w Warszawie. Na odgłos werbla w ciszy i skupieniu wszyscy obnażyli głowy, sztandary pochyliły się, a prezydent stolicy Stefan Starzyński wraz z prezydentem Komitetu złożył wieniec na stopniach pałacu. Następnie odbyła się przed Belwederem defilada pochodu liczącego kilkadziesiąt tysięcy osób.

O godz. 19.30 przybyły delegacje oficerów i szeregowych policji państwowej z p. komendantem głównym P. P. gen. bryg. Kordjanem Zamorskim na czele. Korpus policji złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego 2-minutowym milczeniem, następnie delegacje policji przy dźwiękach werbla przedefilowały przed pałacem.

Po oddaniu hołdu pamięci Wodza Narodu przez ludność stolicy na dziedzińcu belwederskim zebrały się delegacje wojskowe. Frontem do pałacu ustawiły się: szwadron 1 pułku szwo-



W 17 rocznicę odzyskania niepodległości gen. Rydz-Śmigły, Rząd i generalicja złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w Belwederze



Generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły wita się z generałami po przybyciu na plac rewji

leżerów z orkiestrą oraz kompanje 21 p. p., 30 p. S. K. i 36 p. L. A.

Na chwilę przed oddaniem hołdu przybyli na dziedziniec belwederski członkowie Rządu z p. premierem Kościalskowskim oraz wyżsi urzędnicy państwowi. Następnie przybył generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, dowódcy O. K. I gen. Jarnuszkiewicza i komendanta m. Warszawy płk. Machowicza.

Po przyjęciu raportu od dowódcy całości, generalny inspektor sił zbrojnych wydał komendę: „baczność! wzywam do zachowania minuty ciszy dla oddania hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego”. Oddziały wojskowe prezentują broń. Następuje chwila milczenia, poczem dobosze grają werbel żałobny. Zapalony znicz, ustawiony na stopniach przed głównym wejściem do palacu, gaśnie. Orkiestra gra „Pierwszą Brygadę”. Podniosła uroczystość oddania hołdu pamięci Wodza jest zakończona.

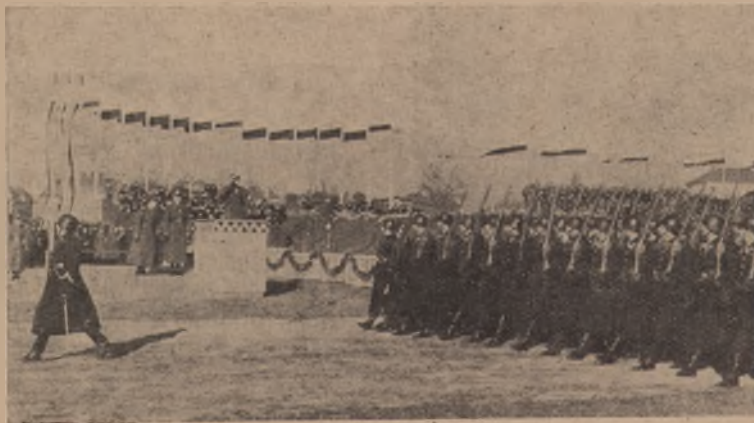
Dnia 11 b. m. o godz. 10 rano w katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, na które przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego. W stalach zasiadli członkowie Rządu z p. prezesem Rady Ministrów Zydran-Kościals-

kowskim, generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, prezes Sądu Najwyższego Supliński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Helczyński, korpus dyplomatyczny, generalicja, senatorowie i posłowie, wyżsi urzędnicy państwowi. Dalszą część świątyni wypełniły poczty sztandarowe organizacji b. wojskowych, cechów i stowarzyszeń społecznych oraz tłumy wiernych.

Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była wspaniała defilada wojsk na polu Mokotowskim, którą odebrał w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków Rządu, marszałków obu Izb Ustawodawczych i korpusu dyplomatycznego generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

Na polu Mokotowskim zebrały się niezliczone tłumy publiczności. O godz. 10.20 przybył na pole Mokotowskie d. ca. O. K. I gen. Jarnuszkiewicz, witany marszem generalskim. Po odebraniu raportu od dowódców rzutów, gen. Jarnuszkiewicz przejechał konno przed frontem



Oddziały policji pieszej w defiladzie

oddziałów. Po przeglądzie oddziały rozpoczęły przegrupowywać się, zajmując punkty wyjściowe do defilady u wylotu ulic prowadzących na pole Mokotowskie.

O godz. 11.15 przybył samochodem na plac rewji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, powitany przez ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego w otoczeniu obu wiceministrów i szefa Sztabu Głównego. Przy dźwiękach hymnu narodowego i owacjach zgromadzonych tłumów gen. Rydz-Śmigły skierował się w stronę wału, gdzie przywitał się z generalicją i attachés wojskowymi państw obcych.

O godz. 11.30 przy okrzykach „Niech żyje” i dźwiękach hymnu narodowego zajechał samochodem w towarzystwie szefa Gabinetu Wojskowego Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Powitany przez dostojników Pan Prezydent udał się do swej loży.

Rozpoczęła się defilada. Generalny inspektor sił zbrojnych stanął na trybunie w tem samym miejscu, z którego odbierał defilady Marszałek Piłsudski. Na czele defilujących oddziałów kroczył dowódca O.K. i gen. Jarnuszkiewicz.

Najpierw szli w zwartych oddziałach podporucznicy—wychowankowie szkół podchorążych. Za oddziałami najmłodszych oficerów maszerowali: baon szkoły podchorążych plechoty, kompanje szkoły podchorążych saperów, łączności, baon podch. sanitarnych oraz po jednym baonie: 21 W. p. p., 30 p. S. K., 36 p. L. A. (z chorągiewkami i orkiestrami) i 3 baon strzelców wraz z kompanją cyklistów.

W chwili, gdy przechodziły ostatnie szeregi plechoty, nad placem rewji przeleciało 6 eskadr samolotów 1 p. lot, lekkich i bombardujących.

Za piechotą defilowała artylerja: 1 d. a. k.,

32 d. a. l., 1 p. a. c., 1 p. a. pl. i baon konny p. r. telg., dalej kawalerja i p. szwoleżerów J. P., 7 p. ulanów i 1 p. strzelców konnych, za kawalerją oddziały broni pancernej w składzie dwóch baonów w szyku rozwiniętym i baon zmotoryzowany pułku r. telg.

Za oddziałami wojskowymi defilowała Policja Państwowa: baon policji pieszej z orkiestrą, pluton policji kobiecej, oddział rowerzystów, oddział motocyklistów oraz szwadron policji konnej.

Dalej defilowała straż więzienna oraz 9 baonów przysposobienia wojskowego.

Doskonała postawa wszystkich oddziałów wzbudzała zachwyt zgromadzonej publiczności, która witała je okrzykami i oklaskami.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali Filharmonji Warszawskiej odbyła się uroczysta Akademia, urządzona przez stołeczny Komitet obywatelski obchodu 11-go listopada. Akademię zaszczylił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

U wejścia do gmachu Filharmonji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powitało przydium obchodu, a małżonka Pana Prezydenta przewodniczący Komitetu obchodu prezydent miasta Starzyński wręczył bukiet białych róż. Gdy Pan Prezydent ukazał się w swej loży, wszyscy powstali z miejsc, a orkiestra Filharmonji odegrała hymn państwowy.

Zkolei prezydent miasta Stefan Starzyński wygłosił przemówienie, po którym orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę”.

Następnie odbyła się część artystyczna w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej, artysty Marjusza Maszyńskiego (recytacje) i chóru męskiego „Harfa” pod dykcją Wacława Lachmana.

DOROCZNE ŚWIĘTO POLICJI PAŃSTWOWEJ

Korpus Policji Państwowej obchodził w roku bieżącym swe doroczne święto dnia 9 listopada. Na uroczystość do stolicy p. komendanta główny powołał delegacje ze wszystkich województw w składzie 1 oficera i 4 szeregowych.



Pan prezes Rady Ministrów Kościółkowski w towarzystwie p. komendanta głównego gen. bryg. Zamorskiego odbiera raport od dowódcy kompanji honorowej przed kościołem Pokarmelickim



Pan minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz przed frontem kompanji honorowej P. P.



Składanie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza

ski, p. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz, podsekretarze stanu M. S. Wewn. Korsak i Kawecki, komendant garnizonu plk. Machowicz, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, K. O. P., więziennictwa i in. Z policji obecni byli: p. komendant główny gen. bryg. Zamorski ze swym zastępcą nadinsp. Geibem, nadinsp. Nagler, główny komendant policji woj. śląskiego Insp. Żółtaszek, inspektorzy: red. Kaufman, Łoziński, Piątkiewicz, Płotnicki, Sitkowski, Sobolewski, Wójtowicz, podinspektorzy: Dąbrowski, Kozielewski, Łukaszewski, Skarżyński, Zawadzki, Zieliński, nadkomisarze: Bullński, Jakubiec, Stadler, mjr. Wróbel, kpt. Kozolubski, kpt. Danielkiewicz z Kom. Gł. P. P., delegacje policyjne ze wszystkich województw oraz oficerowie i szeregowi wolni od służby. Przybył również Zarząd Naczelny Stow. „Rodzina Policyjna” z przewodniczącą p. Zamorską na czele.

Nabożeństwo odprawił kapelan policyjny ks. Kolaszński w asyście duchowieństwa.

O tej samej godzinie odprawione zostały nabożeństwa za poległych policjantów w świątyniach innych wyznań.

W południe odbyło się w sali honorowej Komendy Głównej P. P. odsłonięcie tablicy poległych policjantów w 1934 — 35 r. Odsłonięcia dokonał p. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz w obecności przedstawicieli władz państwowych, oficerów i szeregowych Komendy Głównej z p. komendantem głównym gen. Zamorskim na czele, delegacji policyjnych ze wszystkich województw, przedstawicieli Stow. „Rodzina Policyjna” oraz rodzin poległych policjantów.

Przed odsłonięciem tablicy p. minister Raczkiewicz wygłosił przemówienie. Na wstępie p. minister zaznaczył, że ci, co oddali w ofierze Państwu swe życie w roku ubiegłym, a których nazwiska odsłonięte zostaną za chwilę, powiększyli liczne już szeregi uwiecznionych na tablicach honorowych w tejże sali policjantów, poległych w służbie dla Polski Niepodległej. Wszyscy oni spełnili swój najwyższy obowiązek — obrońców ładu i porządku w Państwie, obrońców życia i mienia obywateli.

Pan minister mówił następnie o tem, jak wyjątkowo odpowiedzialna i trudna jest nieraz praca policjanta, którą poznał jak najdokładniej w czasie swego urzędowania na różnych tere-



Apel honorowy poległych policjantów na placu Józefa Piłsudskiego



Pan komendant główny gen. bryg. Zamorski dekoruje odznaczonych Krzyżem Zasługi za Dzielność

nach Rzeczypospolitej. To też podkreślił p. minister z całym nacłskiem, iż ofiarne służba w policji jest wyjątkowo zaszczytna.

„Skladając w dniu dzisiejszym — zakończył p. minister swe przemówienie — jako minister spraw wewnętrznych, reprezentujący tu Rząd, hold wraz z p. komendantem głównym P. P., oficerami policji i wszystkimi policjantami oraz z zebranymi w tej sali osobami — hold poległym w ubiegłym roku w służbie państwa, stawiam ich jako wzór ofiarności, o którym, pełniąc waszą służbę, zawsze pamiętać macie. Ci bowiem, co polegli, spełnili swój obowiązek wobec Państwa najgodniej, spełnili go tak ofiarnie, jak nakazywał poświęcać się dla Polski największy z Polaków — nasz Wódz i Nauczyciel”.

Po przemówieniu swem p. minister dokonał odsłonięcia tablicy z nazwiskami poległych policjantów i wezwał zebranych do uczczenia ich pamięci minutą milczenia.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na placu Józefa Piłsudskiego, gdzie ustawiły się frontem do Grobu Nieznanego Żołnierza: szkoła oficerska P. P., oddziały policji pieszej, oddział motocyklistów, rowerzystów, policji konnej oraz oddział policji kobiecej.

Przybywającego na pl. J. Piłsudskiego p. komendanta głównego powitała marszem generalskim orkiestra P. P.

Po odebraniu raportu i przejściu przed frontem oddziałów p. komendant główny gen. Zamorski na czele delegacji policyjnych z całego kraju złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Następnie oddziały ustawiły się w czworobok na środku placu. Insp. Piątkiewicz odczytał rozkaz p. komendanta głównego wydany na święto policyjne.

Z kolei odbył się apel honorowy, poległych policjantów, których pamięć uczczono tuzem żalobnym.

Po apelu p. komendant główny gen. Zamorski dokonał dekoracji policjantów, odznaczonych Krzyżem Zasługi za Dzielność, udekorowani zostali: poster. Frączak Stanisław i poster. Mikołajczyk Józef, obaj z wojew. wolińskiego.

Po dekoracji p. gen. Zamorski w towarzystwie odznaczonych policjantów przyjął defiladę uczestniczących w uroczystości oddziałów policyjnych, które defilowały przy dźwiękach orkiestry Rezerwy Pieszej, a następnie Konnej.

Po uroczystościach p. komendant główny podejmował delegację, przybyłe na święto policyjne z całego kraju, oraz uczestników kursu oficerskiego obładem w Bristolu.

Wieczorem dnia następnego przeszedł ulicami Warszawy capstrzyk policyjny do Belwederu dla oddania holdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, o czym piszemy na innem miejscu. W dniu 11 listopada zaś policja wzięła udział w wielkiej rewji na polu Mokotowskim oraz w defiladzie przed generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. dyw. Rydzem Śmigłym.



Defilada oddziałów policji przed p. komendantem głównym gen. bryg. Zamorskim



WŁADYSŁAW KITA, komisarz P. P.

ROLA KOMENDANTA POSTERUNKU JAKO WYCHOWAWCY MŁODEGO POLICJANTA

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Jednym z ważniejszych czynników, składających się na tak zw. „wyrobienie policjanta”, jest sposób i umiejętność odpowiedniego wychowania młodego policjanta przez bezpośrednich przełożonych i starszych kolegów. Ponieważ zagadnieniu temu poświęcamy stosunkowo mało uwagi, chcę krótko poruszyć niektóre kwestje dotyczące roli przełożonych jako wychowawców.

Korpus policyjny uzupełnia się systematycznie kadrami młodych, nowoprzyjętych policjantów, przeszkolonych na kursach w szkołach policyjnych. Kurs daje takiemu nowicjuszowi jedynie podstawowe teoretyczne wiadomości z dziedziny służby policyjnej. Wiemy jednak, że każdy bez wyjątku zawód, a tem bardziej zawód policyjny, wymaga mimo dokładną znajomość teorii — praktyki i doświadczenia fachowego. Sam kurs zatem jest niewystarczający i policjant po jego ukończeniu uzupełnia swoje wiadomości na placówce, na której rozpoczyna swą praktyczną służbę. Placówką taką jest najczęściej posterunek. To też na komendancie tej jednostki ciąży bardzo odpowiedzialny obowiązek wychowania tego młodego człowieka na wzorowego pod każdym względem policjanta.

Być dobrym wychowawcą jest rzeczą niełatwą i nie każdy człowiek potrafi się z tego zadania wywiązać. W stosunku do młodego policjanta komendant posterunku powinien być nie tylko przełożonym, lecz również jego nauczycielem, wychowawcą oraz opiekunem i niejako ojcem, aby w ten sposób zjednać sobie szacunek i pełne jego zaufanie.

Rola wychowawcy jest piękna i zaszczytna, wymaga jednak wiele taktu, wysiłku i poświęcenia. Wychowawca zarówno w zakresie wiadomości jak i doświadczenia fachowego musi być autorytetem dla swego wychowanka, gdyż tylko wówczas może liczyć na pomyślny rezultat swych poczynań.

Mając te względy na uwadze, komendant posterunku przystępuje do pracy nad wprowadzeniem do czynności służbowej młodego policjanta. W początkach policjant taki winien pełnić służbę przy boku komendanta posterunku, pod jego bezpośrednim nadzorem. Komendant musi w tym wypadku świecić przykładem, bacząc na to, że każdy jego krok i każde poczynanie jest obserwowane przez człowieka, który od niego się uczy. W obchodzie — poza czynnościami służbowymi — komendant posterunku winien prowadzić rozmowę z towarzyszącym mu szeregowym na temat spraw związanych ze służbą, udzielać wyjaśnień i wskazówek, omawiać niektóre przepisy i podawać sposób stosowania ich w praktyce, uczyć sposobu wystąpienia służbowego i t. p.

Szczególą wagę należy kłaść na uświadamianie młodego szeregowego w dziedzinie służby śledczej, która wymaga dużej praktyki i doświadczenia. W tym celu komendant posterunku, udając się na dochodzenia, powinien brać ze sobą tego młodego policjanta, jak również przy-

działać go do dochodzeń i innym rutynowanym szeregowym. Na miejscu czynu przestępnego należy przez zadawanie pytań sprawdzać jego teoretyczne wiadomości z zakresu służby śledczej i błędne jego pojęcia prostować, a niezależnie od tego dzielić się z nim własnymi spostrzeżeniami, dotyczącymi np.: śladów pozostawionych przez sprawców, sposobu dokonania przestępstwa, motywów czynu i t. p. W chwilach wolnych od zajęć urzędzać z młodymi policjantami pogadanki o sprawach kryminalnych, przyczem opowiadać im swoje doświadczenia w dziedzinie służby śledczej, a szczególnie przytaczać wypadki wykrycia przez siebie poważniejszych i skomplikowanych przestępstw, podkreślając momenty, które umożliwiły ujawnienie sprawców. Opowiadania takie są chętnie słuchane, zwłaszcza przez ludzi młodych, i dlatego też mogą większą nierzaz przynieść korzyść. Jak wyuczenie się napamięć jakiegoś ustępu z podręcznika. W szkoleniu na posterunku powinno się stosować jak najwięcej przykładów praktycznych, szczególnie gdy ma się do czynienia z policjantami, których wiedza w zakresie służby policyjnej oparta jest tylko na teorii.

Młodych policjantów należy zachęcać do czytania czasopism, przede wszystkim tygodnika „Na Posterunku”, który zawiera wskazówki i pouczenia z zakresu służby policyjnej; poza tem wskazane jest czytanie dzieł z dziedziny służby śledczej oraz innych ogólno-kształcących.

Na temat wychowania młodego policjanta na posterunku możnaby pisać bardzo wiele. Podaję tutaj niektóre tylko wytyczne i starałem się podkreślić ważność tego zagadnienia. Nadanie bowiem w początkach młodemu człowiekowi odpowiedniego kierunku w pracy i w postępowaniu, może stanowić o jego przyszłości i naodwrot — nieumiejętne pokierowanie może uczynić z tego człowieka jednostkę nieużyteczną, a nawet szkodliwą dla służby.

Jako przykład przytoczę tu fakt, który podczas swej służby zaobserwowałem na posterunkach. W jednym czasie zostało przydzielonych po ukończonym kursie policyjnym dwóch nowoprzyjętych na dwa sąsiadujące posterunki. Jeden z tych szeregowych ukończył sześć klas gimnazjalnych, a drugi śladem klas szkoły powszechnej. Po trzech latach stwierdziłem, że szeregowy o niższym wykształceniu ogólnym czyni niezwykle postępy w służbie, potrafi już zastąpić komendanta posterunku, a nawet wykazuje kwalifikacje na samodzielne stanowisko, natomiast drugi szeregowy, ten z sześcioma klasami gimnazjalnymi, jest zupełnie niedołężnym policjantem. Zainteresowałem się bliżej tą sprawą i skonstatowałem, że w tym drugim wypadku winę ponosił komendant posterunku, który, będąc opieczętym i mało obowiązkowym, nie troszczył się o wychowanie i wykształcenie swego młodego podkomendnego, chociaż ten przedstawiał bardzo podatny materiał.

FRANCISZEK DITZ,
komisarz P. P.

FALSZYWE ŚLADY

Przestępca zawodowy zdaje sobie dobrze sprawę, że najskuteczniejszą bronią policji w walce z nim są ślady pozostawione na miejscu przestępstwa. Ta świadomość przestępców winna być bodźcem dla policji w pogłębianiu swej wiedzy i umiejętności wyszukiwania i utrwalania śladów.

Przestępca, zależnie od swej działalności, stara się usunąć ślady nóg albo rąk, jak np. kaszlarz, który pracuje w gumowych rękawiczkach. W praktyce swej spotkałem pomysłowy fakt pozostawienia fałszywych śladów stóp w terenie.

Oslawiony bandyta Andrzej „Hrim” Czajkowski grasował bezkarnie na Pokuciu od roku 1928 do 24.X.1933 r. Tak długo bezkarnie grasowanie zawdzięczał Czajkowski umiejętności zacieraania po sobie śladów i mylenia swych tropów. Cały szereg jego towarzyszy wpadał w ręce policji, Czajkowski jednak był zawsze nieuchwytny. Osloną jego była wrodzona inteligencja, trzeźwość, odwaga, zdolność sugestywna i w miarę potrzeby stosowany terror. Dzięki temu zdobył sobie ślepe posłuszeństwo bandy i otoczył się nimbem legendy o swej nieuchwytności.

W okresie kilkuletnim, a zwłaszcza po ostatniej ucieczce w roku 1929 z aresztu miejskiego w Horondence, Czajkowski bardzo rzadko stykał się z policją i to dzięki temu, że przeciął wszelkie możliwości konfidenckiego dotarcia do swej osoby i zdołał zorganizować własny wywiad o poruszeniach policji, co nie przedstawiało dlań wielkich trudności, gdyż reklama, jego napadów i zainteresowanie się jego osobą było powszechne.

Taktyka jego polegała na tem, że jakkolwiek dysponował bandą złożoną z około 200 ludzi w powiatach: horodeńskim, zaleszczyckim i śniatyńskim, to poruszał się samotnie według miesięcznie opracowanego planu, który znaleziony po śmierci jego, zaszyfrowany w notatniku, tylko w części zdołano odczytać.

Dyslokacja jego bandy w małych grupach nie łączyła się z jego melinami, gdyż Czajkowski rozumiał, że nie może przebywać w pobliżu skupienia kilku ludzi związanych z nim, gdyż zawsze mogą oni pozostawić ślady, które naprowadzą policję. Dlatego przebywał samotnie, przeważnie u swych licznych kochanek, a rozkazy rozsyłał przez kurjera, którego miał w pobliżu.

Oczywiście w tych warunkach nie było mowy o jakiegokolwiek obserwacji ze strony policji. Dopiero w lipcu 1933 r., gdy rozpoczęto jednolitą akcję likwidacyjną, zaczęła policja zbierać informacje o Czajkowskim, a jedynym ich źródłem były zeznania likwidowanych członków bandy.

Uzyskanie tych informacji było bardzo trudne, w każdym razie dzięki cierpliwości i żmudnej pracy organów śledczych zdołano

w przybliżeniu odtworzyć obraz jego życia i taktyki, co ułatwiło jego unieszkodliwienie w miesiacu październiku. Szczegóły te były liczne, oświetlały one indywidualność Czajkowskiego i metody jego pracy.

Z uwagi na tytuł artykułu przytoczę fakt, że Czajkowski po przybyciu do grupy, zwykle w ciemności nad ranem, zbierał swych podkomendnych w odpowiednim ukryciu i tam cały dzień opracowywał i omawiał z nimi plan napadów. Przed wyjściem na miejsce napadu dokonywał osobiście rewizji każdego uczestnika wyprawy i odbierał im wszystkie przedmioty jak: lusterka, szczyryki, grzebyki, papier, notesy, tak, by w czasie ewentualnej samotności podczas napadu nie pozostawić na miejscu żadnych śladów.

Czajkowski nie tylko starał się o ograniczenie ilości pozostawionych śladów, ale również zniekształcał te, których pozostawienie było nieuniknione. Operował na terenie wiejskim, po napadzie banda uchodziła razem kilka kilometrów, skąd rozbiegała się różnymi drogami. Czajkowski obawiał się, że czasem pościgi policyjny może przybyć wcześniej na miejsce i po śladach wytropić jego kryjówkę. Wypadek taki zdarzył się w pierwszych dniach października. O godz. 22-giej dokonano napadu w Hańkowcach, pow. Śniatyń. Na miejsce przybyłem z aparatem śledczym około godz. 5 rano, a już o godz. 1-ej kierownik komórki śledczej ze Śniatynia zabezpieczył ślady miejsca napadu.

Z braskiem zaczęliśmy badać ślady koło domu i natrafiliśmy na świeży ślad damskiego obuwia, jednakże porównane obuwie 3-ech córek karczmarza wykazało znaczne różnice, przyczem ustalono, że od 48 godzin nie zachodziła do karczmy żadna kobieta, tak że niewątpliwie było, że w napadzie brała udział osoba płci żeńskiej, jakkolwiek napadnięci temu przeczyli. Damski ten ślad w towarzystwie męskich zaprowadził nas w pościgu około 8 kilometrów, jednak bez wyniku. Dopiero w 2 tygodnie później śmierć Czajkowskiego, który padł od kuli przod. Jankowiaka, rozwiązała tę zagadkę. Otóż Czajkowski, korzystając z małego wymiaru stopy, ubrany był w damskie trzewiki wiejskiego kroju. Dla jego rodzaju pracy najgroźniejszym wrogiem był odcisk obuwia, dlatego starał się go zniekształcić, i prawdopodobnie ten damski bucik w kilkuletnim jego zmaganiu się z policją musiał odegrać pewną rolę.

Śmierć Czajkowskiego i znalezione przy nim zapiski oraz zebrany przez policję materiał informacyjny oddał w ręce sprawiedliwości bez zbyteknych wysiłków ponad 100 członków bandy, którzy zostali zasądzeni w sądach okręgowych w Kołomyi i w Czortkowie w 3-ech przewodach sądowych. Dlatego też policja nie interesowała się zbytekno jego dawnymi kryjówkami. Jedynie kryjówka w domu jego matki, w którym padł,

została przez policję odgrzebana. O tem, że posiada jakąś kryjówkę w piecu kuchennym, wiedziałem przedtem, jednak dziesięć dni przed jego śmiercią, oglądając w obecności jego matki dyskretnie izbę i piec, nie mogłem zauważyć nic podejrzanego, a szczegółowych oględzin nie mogłem dokonać, by nie zdradzić swych wiadomości i nie utracić jedyne punktu obserwacyjnego, gdyż do domu matki bandyta zachodził raz na miesiąc. Po śmierci matki zarządziłem rozbicie pieca, który odsłonił sprytnie urządzone kryjówkę. Płyta kuchenna była przymocowana na zawiasach do ram kuchni i łatwo ją było podnieść do góry. Na poziomie paleńska były umieszczone żelazne dwuskrzydłowe drzwi, które łatwo było otworzyć i podnieść jednym ruchem ręki i które po opuszczeniu zamykały się zpowrotem. Przez drzwiczki te łatwo mógł się przesunąć dorosły mężczyzna. Były one przysypane gliną. Pod temi drzwiczkami przekopany był skośnie pod podłogą dwu metrowy ukośny kanał, który stanowił kryjówkę Czajkowskiego. Całe urządzenie było tego ro-

dzaju, że nawet przy słabym ogniu można było przeszedzieć w kryjówce około $\frac{1}{2}$ godziny.

Oczywiście legowisko to pod kuchnią było przeznaczone na krótki pobyt, w wypadku najsła policji lub przybycia kogoś niepożądanego do domu jego matki w chwili obecności bandyty.

Dom też był odpowiednio do tego przystosowany. W mieszkaniu były stale założone okiennice, zaopatrzone w wycięte małe okienka, przez które można było obserwować każdego wchodzącego do zagrody, drzwi zaś wejściowe były stale zamknięte na haczyk. Jeżeli przyszedł do domu ktoś niepożądany, matka bandyty, 70-letnia staruszka, szła otwierać drzwi przez sień, a czas ten, o ile Czajkowski był w domu, wystarczał mu dla zniknięcia w zapadni, która się za nim automatycznie zamykała.

Opisane 2 fragmenty z życia bandyty Czajkowskiego wskazują dostatecznie, że wytrawny przestępca ocenia należyte wartość zacieraania i zmieniania śladów, i że właśnie w tym kierunku winna być zaostrzona czujność policji.

W. MAJEWSKI,
sędzia S. O.

DOCHODZENIE POKRYTEJ NALEŻNOŚCI

Sądy grodzkie od dłuższego już czasu niewiedza powódz spraw o dochodzenie pokrytej należności, większość jednak tych spraw kończy się wyrokami uniewinniającymi. Jest to znamieny wyraz walki dłużnika z wierzycielem. Dłużnik, często niesumienny bądź wprost zmuszony warunkami ekonomicznymi, niejednokrotnie namawiany przez jakiegoś pokątnego doradcę, chwytą się przepisu art. 267 k. k., aby za wszelką cenę zatamować bieg prowadzonej przez wierzyciela egzekucji. W tych warunkach niełatwo odróżnić ziarno od plewy, fałszywe lub bezpodstawne oskarżenie od rzeczywistej krzywdy. To też dochodzenie w sprawach o przestępstwo z art. 267 k. k. wymaga zarówno wiele rozważań, jak znajomości przepisów prawa.

„Kto dochodzi z dokumentu pokrytej już należności, lub dokument taki zbywa—podlega karze wzięcia do lat 3^o, zapowiada ustawodawca w art. 267 k. k.

„Kto dochodzi”—a więc stara się uzyskać, zdobyć należność. Nie jest to równoznaczne z żądaniem zaspokojenia należności. Dochodzenie należności, o jakiem mówi art. 267 k. k., oznacza poszukiwanie w drodze sądowej. Nie dochodzi zatem w powyższym rozumieniu ten, kto żąda osobiście lub listownie zapłaty, ani nawet ten, kto żąda za pośrednictwem notariusza (przez wezwanie notarialne), a także ten, kto przez notariusza lub urząd pocztowy protestuje weksel lub czek.

Natomiast dochodzenie w znaczeniu poszukiwania należności na drodze sądowej zaczyna się już z chwilą wniesienia sprawy do sądu i trwa dotąd, dopóki sprawca nie zaniecha popierania procesu. Oczywiście dochodzeniem jest także egzekucja sądowa, zgłoszenie roszczenia w postępowaniu spadkowym, układowem, upadłościowem i t. d. Żadne z tych postępo-

wań dla uznania działania przestępnego z art. 267 k. k. za podjęte nie musi być ukończone, dochodzenie staje się faktem, gdy został zgłoszony wniosek o wszczęcie postępowania.

Dochodzenie pokrytej należności jest przestępstwem trwałem. Oznacza to, że sprawca działaniem swoim wytwarza pewien stan, który trwa tak długo, aż sprawca nie ujawni, że zamierza go zaniechać, przerywając faktycznie swe działanie, lub gdy wytworzony przez sprawcę stan rzeczy (bieg sprawy sądowej, egzekucja) nie zostanie przerwany przez czynniki od sprawcy niezależne, np. gdy sąd wstrzyma egzekucję, umorzy tytuł lub t. p.

Praktycznie ma to znaczenie przedewszystkiem, gdy trzeba stwierdzić, czy ma się do czynienia z jednym czy z kilkoma działaniami. Jeśli przestępstwo ma charakter trwały—mamy do czynienia z jednym działaniem przestępnym, które może przybierać różne fazy. Jeżeli np. w wypadku art. 267 k. k. sprawca wnosi pozew, następnie popiera go na posiedzeniu sądowem, odbiera tytuł wykonawczy i t. d., to nie zachodzą poszczególne i odrębne działania, a jedno, objęte jednym zamiarem przestępnym — dochodzenie pokrytej już należności. Działanie to zakończy się, gdy np. sprawca odda tytuł pokrzywdzonemu, umorzy egzekucję, wstrzyma ją bezterminowo i t. p.

Ten ostatni moment jest ważny, gdy chodzi o ustalenie np., czy przestępstwo podlega amnestji. Czyn nie podlega mianowicie amnestji, choćby, pozew został wniesiony przed dnem 1.IX 1932 r., lecz sprawca jeszcze po tym terminie popierał pozew przed sądem ew. dokonywał czynności procesowych; czyn podlega natomiast amnestji (oczywiście o ile można przewidywać, że kara nie przekroczy 6 mles. lub chodzi tylko o złagodzenie kary przy wyro-

kowaniu), jeżeli sprawca np. wniósł o zawieszenie postępowania przed datą 1.IX 1932 r. a następnie już nie przedsięwziął żadnych czynności procesowych.

Dyspozycja art. 267 k. k. mówi o dochodzeniu należności z dokumentu. Dochodzenie zatem należności już uregulowanej, jednak nie na podstawie dokumentu, a np. na zasadzie dowodu z zeznań świadków, na podstawie przepisu ustawy (proces o alimenty małżeńskie już wydane), nie stanowi przestępstwa z art. 267 k. k.

Również nie zawiera cech tego przestępstwa dochodzenie należności z dokumentu bezwzględnie, t. j. takiego, z tytułu którego wogóle nigdy nie się należało. Np. ktoś użył drugą osobie wekslu ze swoim podpisem dla złożenia go jako kaucji, a ta osoba, nie użytkowawszy wekslu zgodnie z przeznaczeniem, występuje na jego podstawie o zapłatę sumy oznaczonej na wekslu przeciwko wystawcy. Będzie tu zachodziło bądź przywłaszczenie, bądź oszustwo, o ile stwierdzi się, że sprawca wyludził weksel, już w chwili otrzymania go nie mając zamiaru użytkować go na kaucję, a zamierzał obrócić wprost na swoją korzyść, ustępując lub dochodząc zeń należności, — nie zaś przestępstwo z art. 267 k. k., gdyż należność nie była pokryta, a wogóle nie istniała.

Zachodzi pytanie, co jest dokumentem w rozumieniu art. 267 k. k. Odpowiedź znajdziemy w art. 91 § 3 k. k., który wyjaśnia, że dokumentem jest każdy przedmiot, stanowiący dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mogącej mieć znaczenie prawne. Jest to szerokie pojęcie dokumentu. Na tej podstawie bowiem za dokument należy uważać nie tylko pisma pochodzące od stron, ale także znaczki, żetony, bony, bilety i t. p. W każdym razie samo zasadnicze roszczenie musi wynikać z dokumentu. Jeżeli ktoś dochodził roszczenia już zaspokojonego na podstawie zeznań świadków, a tylko w toku procesu dla udowodnienia jakiejś okoliczności składa dokument uzasadniający np. wysokość poniesionych wydatków — nie zachodzi przestępstwo z art. 267 k. k.

Moment wystawienia dokumentu nie odgrywa zasadniczo roli. Oczywiście z reguły dokument bywa wystawiony przed zaspokojeniem należności; może się jednak zdarzyć wypadek, że ktoś, np. nabywając towar, wystawi rewers i prześle go sprzedawcy, nie wiedząc, że jego domownik przy odbiorze zapłacił wszystko gotówką. Taka okoliczność nie stoi na przeszkodzie zakwalifikowaniu czynu dochodzącego należności z rewersu po raz drugi z art. 267 k. k., o ile nie wszedł w posiadanie rewersu podstępem, co mogłoby stanowić przestępstwo z art. 264 k. k. (oszustwo).

Z punktu widzenia odpowiedzialności z art. 267 k. k. jest bez znaczenia czy sprawca dochodzi należności całkowitej, czy też jej części, gdy została ona zaspokojona w całości, jak również obojętne jest czy dokument był pokryty całkowicie lub częściowo, gdy sprawca dochodził całości.

Działanie przestępne przewidziane w art. 267 k. k., polegające na zbyciu dokumentu,

z którego wynikająca należność została zaspokojona, nie wymaga bliższego omówienia. Zbytek może nastąpić w dowolnej formie, zarówno wzięc przez Indos — jak przy wekslu, przez cesję — jak przy innych dokumentach i wreszcie przez zwykłe wręczenie, gdy chodzi o dokument na okaziciela. Nadto, zdaniem naszym, obojętne jest czy sprawca zbył dokument pod tytułem darmym czy odpłatnie (sprzedaż — zamiana).

Za sprawcę dochodzenia należności z dokumentu pokrytego, czyli przestępstwa z art. 267 k. k., może być poczytany nie tylko właściwy posiadacz, lecz i osoba, która na jego rzecz dochodzi należności, wiedząc o tem, że należność ta została już zaspokojona.

Na zakończenie warto poświęcić kilka słów stronie dowodowej spraw o przestępstwo z art. 267 k. k. Mianowicie rzadko się zdarza, aby pokrzywdzony posiadał dowód zapłaty w postaci kwitu lub t. p. dowodów pisemnych pochodzących od posiadacza dokumentu. W związku z tem fakt zaspokojenia należności musi być z konieczności dowodzony zeznaniami pokrzywdzonego oraz ewentualnych świadków, wreszcie istnieniem ubocznych okoliczności, które wskazują na to, że pretensja była w swoim czasie uregulowana.

Najmniej wartościowym oczywiście jest dowód z zeznań pokrzywdzonego, jako osoby całkowicie zainteresowanej. Dowód ten w oderwaniu należy uważać raczej za niedostateczny i w braku wszelkich innych danych stawiać od razu wnioski o umorzenie dochodzenia. Natomiast dowód z zeznań pokrzywdzonego, który przedstawia prawidłowe księgi handlowe albo nawet osobiste zapiski regularnie prowadzone, które nie budzą wątpliwości co do czasu pochodzenia, t. j. że nie zostały sporządzone ad hoc — do sprawy — może stanowić już podstawę do sporządzenia aktu oskarżenia, zwłaszcza jeśli inne okoliczności — poza posiadanym przez podejrzanego dokumentem (np. listy pokrzywdzonego) nie przeczą tezie pokrzywdzonego. Twierdzenie pokrzywdzonego o uiszczeniu należności z dokumentu może także skutecznie wspierać okoliczność, iż posiadacz dokumentu bez usprawiedliwionej przyczyny przez długi okres czasu nie zgłaszał się z pretensją, odmawiał wydania dokumentu, tłumacząc to zaginięciem i t. p.

Co do zeznań świadków, to oczywiście miarodajnymi są te zeznania, które stwierdzają sam fakt pokrycia należności lub przyznanie tego przez podejrzanego.

Należy zwrócić też uwagę, że często podejrzanemu broni się tem, iż wprawdzie zapłatę otrzymał, ale zarachował ją na poczet innego długu. W takim wypadku należy dążyć do ustalenia, czy pokrzywdzony, dokonywając zapłaty, istotnie zaniedbał wskazać, za jaką należność płaci. Jeśli pokrzywdzony wyraźnie zapłacił na weksel (co może wynikać także z okoliczności, iż płacił, gdy przedstawiono mu weksel), a sprawca, dochodząc należności z tego wekslu, broni się tem, iż wpłatę zarachował np. na rewers, który niezależnie posiada — to działanie jego nie traci cech przestępstwa z art. 267 k. k.

GAWURSKI KAZIMIERZ,
aspirant P. P.

ŚLADAMI KONIOKRADÓW

Początek akcji tropienia koniokradow zwykle układa się bardzo pomyślnie. Poszkodowany wskazuje nam ślady kopyt uprowadzonego konia, to ułatwia orientację i posuwa nas dalej w pracy śledczej.

Późniejsza jednak akcja natrafia często na trudności w postaci zaginięcia śladów.

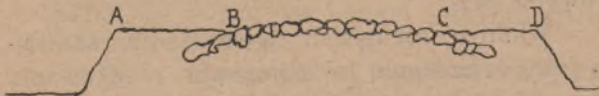
O tych właśnie zaginięciach śladów, wyrażam poniżej swe spostrzeżenia.

Z pośród wskazanych nam przez poszkodowanego śladów kopyt, a raczej podków uprowadzonego konia, wybieramy ślady najbardziej wyraźne, które oglądamy, ustalając ich cechy charakterystyczne, t. j. wszystko to, co różni dany ślad od innych śladów. Różnice te dokładnie sobie uprzytomniamy i utrwalamy w pamięci. Dopiero wówczas rozpoczynamy prawdziwe tropienie.

Łatwo nam idzie, gdy ślad samotnie prowadził przez pola, gorzej — gdy koń wyjdzie na drogę, a w dodatku ruchliwą.

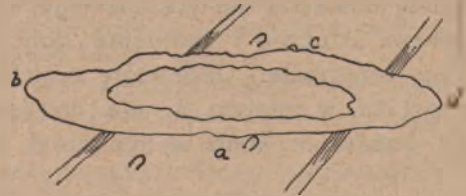
I tam, na drogach, zasadniczo nie mamy wielkiego zmartwienia, w szczególności, gdy posiadamy dobry wzrok i potrafimy skupić i trzymać w napięciu przez czas dłuższy uwagę.

Wiemy, że na drogach o twardej nawierzchni



odnajdujemy ślady nie na samej jezdni (B—C), lecz na odcinkach bezpośrednio z tą jezdnią sąsiadujących, a posiadających miękką nawierzchnię (A—B, C—D), bo z tych to odcinków drogi najczęściej korzystają koniokradzi z następujących powodów. Nietylko koń kopytem niszczy jezdnię o twardej nawierzchni, lecz i odwrotnie — jezdźnia taka niszczy kopyta i przemęcza konia. Na zdrowiu i siłach konia koniokradowi bardzo zależy, gdyż na chorym względnie wyczerpanym z sił koniu nie będzie on mógł ująć przed pościgiem oraz nie będzie mógł sprzedać łupu możliwie najdrożej, co opłacałoby jego pracę i ryzyko. Za korzystaniem z tych odcinków drogi przemawia jeszcze i ta okoliczność, że uderzanie podkową o kamienie jezdni, w szczególności w porze nocnej, jest zbyt hałaśliwe. Ściąga ono uwagę przechodniów w promieniu kilku kilometrów, co jest dla koniokrada bardzo niebezpieczne.

Wiemy, że na drogach o miękkiej nawierzchni (polna, leśna, „polska” droga) przychodzi nam z wydatną pomocą wszelkie dziury, doły, najczęściej wypełnione wodą, bo w wilgot-



nym gruncie (a—b—c—d), w strefie błot i bajor, łatwo ujawniamy bardzo wyraźne odbitki podków uprowadzonego konia.

Zachęcenie i podniecenie powodzeniem, zapomniamy o pożywieniu, o oszczędnym zużyciu sił fizycznych oraz o koniecznym, chociażby krótkotrwałym odpoczynku. Myśl, że koniokrada ze zdobyczą może się od nas oddalić, korzystając z naszej krótkiej przerwy w pościgu, pobudza nas stale do dalszej pracy. Za cenę wielkiego naszego wysiłku i czasu mijają kilometry, zbliżając nas do celu — do umykającego koniokrada. Coraz świeższe i wyraźniejsze ślady świadczą, że lada chwila ujrzymy ściganego. Na wszelki wypadek sprawdzamy i gotujemy broń. Rzadziej patrzymy na ślad, który nas prowadzi, częściej — przed siebie.

W tych to właśnie chwilach często z niepokojem stwierdzamy zaginięcie śladu. Nie cofamy się do miejsca, gdzie ostatnio widzieliśmy ślad, bo szkoda czasu. Śpieszymy naprzód. Sprawdzamy tereny przyległe. Nagle niepowodzenie denerwuje i wyczerpuje resztki naszych sił. Ostatecznie konstatujemy bezcelowość dalszego wysiłku i wracamy do posterunku.

Rozumiemy, że służbowo jesteśmy w zupełnym porządku. Mimo to jednak, odczuwamy brak wewnętrznego zadowolenia z wykonanego zadania.

Po wypoczynku przychodzą refleksje. Wówczas uświadamiamy sobie różnicę między pościgiem policyjnym, a wyścigiem lekkoatletów, których stać na luksus solidnego „wyrwania”, bo znają oni zgóry czas rozpoczęcia i ukończenia konkurencji oraz jakość i długość trasy, przeznaczoną do przebycia. Rozważamy w spokoju przyczyny naszego niepowodzenia, zdając sobie najdokładniej sprawę, że żadne autogiro, żaden balon jumpingowy nie przyszedł koniokradowi z pomocą w miejscu, gdzie zaginęły nam ślady.

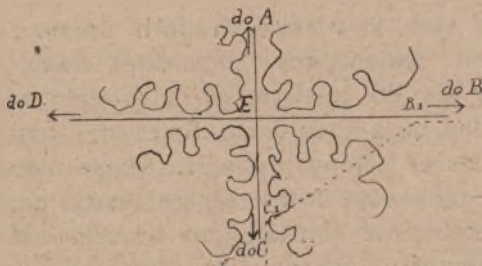
Uprzytomniamy sobie zwyczaje koniokradów, stwierdzając, że nie dla uzupełnienia kolekcji tricków i nie dla dania pola do popisu asom policyjnym, lecz dla własnej wygody i własnego bezpieczeństwa postępują oni w sposób zawsze podobny, w sposób nam dobrze znany.

Wiemy, że w czasie podróży muszą oni popasać uprowadzonego konia dla podtrzymania jego sił. Dla popasania wybierają oni miejsca najmniej dostępne dla oka ludzkiego, a przede wszystkim: sztuczne i naturalne doły, lasy oraz tereny krzaczaste. Jeśli który z nich zjeździe z drogi np. w miejscu A, dla chwilowego ukrycia i popasania konia w miejscu B, to —



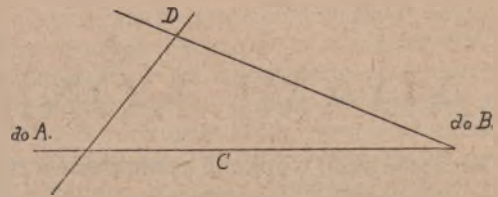
wyjeżdżając na tę samą drogę dla kontynuowania podróży — znajdzie się on nie w miejscu A, lecz gdzieś znacznie dalej, np. w miejscu C. Oczywiście, na odcinku drogi A — C nie odnajdziemy żadnych śladów, ponieważ ich tam nie było.

Wiemy, że koniokradzi nie lubią skrzyżowań dróg dlatego, że w tym miejscu najłatwiej może ich ktoś ujrzeć oraz dlatego, że skrzyżowania te najczęściej powodują nadrobienie drogi. Otóż jeśli koniokrad ze zdobyczą posuwa się



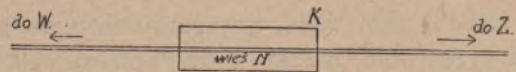
drogą z miejscowości C do miejscowości B, to zasadniczo nigdy nie kroczy on do skrzyżowania dróg w miejscu E, lecz skraca sobie drogę, idąc naprzeciw z miejsca C.1 do miejsca B.1. Na odcinkach drogi E — C.1, E — B.1, E — A i E — D nie ujawnimy również żadnych śladów koniokrada.

Wiemy, że koniokradzi omijają zawsze miejscowości dla nich niebezpieczne. I tak: jeśli koniokrad posuwa się z miejscowości A do miejscowości B oraz o ile np. w punkcie C



znajduje się posterunek policji, mieszka gajowy, który uchodzi za Informatora władz bezpieczeństwa i t. p., to koniokrad nie poprowadzi zdobyczy wprost z A do B przez C, lecz przez punkt D, mimo że odcinek drogi A — B jest znacznie krótszy od odcinka A — D — B oraz mimo, że odcinek A — B jest np. pięknym traktem, a odcinek A — D — B krętą leśną drogą, obfitującą w sterczące korzenie drzew i doły, wypełnione wodą.

Chcąc omijać niebezpiecznych obiektów również tłómaczymy fakt częstego zmieniania kierunku jazdy przez koniokrada, bezpośrednio po dokonaniu przestępstwa. Jeśli koniokrad wykradł konia w miejscu K we wsi N, a zdobyca ma zamiar doprowadzić do miejscowości W,



to nie poprowadzi on konia przez wieś, gdzie i konia i jego właściciela wszyscy dobrze znają, lecz uda się najpierw w kierunku do miejscowości Z, później — stale zbaczając w prawo (wlewo) — objedzie on wieś N., wyjeżdżając ostatecznie na drogę, która prowadzi do miejscowości W.

Wkońcu rozmyślań stwierdzamy, że bajką jest twierdzenie o doraźnym przekuwaniu uprowadzonego konia oraz o stałym i celowym zbaczaniu koniokrada dla zmylenia pościgu. Konia nie można przekuć „doraźnie”, gdyż czynność ta wymaga czasu, narzędzi, wledzy i spokoju. Nie można zmienić położenia podkowy na kopycie z normalnego na odwrotne, t. j. takie, gdzie gryfy tylne znajdowałyby się z przodu kopyta, a gryf przedni z tyłu, bo albo koń zostanie ciężko skaleczony, albo podkowa źle przymocowana odpadnie. Koniokrad dla zmylenia pościgu nie może stale zbaczać, bo nigdyby nie dojechał do miejscowości, stanowiącej końcowy cel jego podróży.

Skoro jesteśmy w terenie, prowadząc akcję śledczą, to musimy zważać lepiej na własne decyzje i kroki, które mają nas doprowadzić do przestępców. Wtedy nie będzie tych rozdzwieków psychicznych co do rezultatów pracy.



KTO TO BYŁ SULKIEWICZ?

Sprowadzono z Wołynia prochy sierżanta Legionów Sulklewicza, który padł na froncie wśród tamtejszych płasków i bagien, i uroczyście pochowano na cmentarzu wojskowym w Warszawie. W pogrzebie uczestniczył Rząd Rzeczypospolitej, marszałkowie izb ustawodawczych, generałowie; generalny inspektor armji ozdobił trumnę orderem *Virtuti Militari*.

Kim był ten sierżant, którego szczątki chowa Polska z takimi hołdami?

Był przez całe swe życie oddanym i wytrwałym bojownikiem Polski, a uwleńczył życie ofiarne zgonem walecznych. Przez lat 26 — od chwili kiedy wstąpił w szeregi walczące aż do zgonu żołnierskiego — bez przerwy pracował dla niepodległości.

Aleksander Hózman Mirza Sulklewicz pochodził z rodziny tatarskiej i mahometańskiej, z tych Tatarów, co 500 lat temu, za Jagiełły osiedlił na Litwie.

Sam się zgłosił do pracy podziemnej. W r. 1890, gdy wstąpił na służbę do akcyzy rosyjskiej w pogranicznym miasteczku Władysławowie, wpadła mu do rąk broszura polskich socjalistów, wydana w Genewie. Pojechał zaraz na drugą stronę granicy do pruskich Szyrwint i wysłał do Genewy list pod adresem, widniejącym na broszurze. Chcę wam pomagać — oznajmił.

Tak się zaciągnął ten żołnierz na wlewną służbę Polsce.

Korzystając z tego, że był urzędnikiem akcyzowym, a potem celnym, urządził u siebie stały punkt przemytniczy. Przez lat 10 przemycił do Królestwa pudami bibułę rewolucyjną, drukowaną zagranicą, a zarazem organizował jej rozdział dla miast, wsi i osad fabrycznych pod zaborem rosyjskim.

W r. 1892 przybywa na zjazd rewolucjonistów polskich i wraz z Józefem Piłsudskim i innymi zakłada P. P. S.

Gdy Józef Piłsudski wpadł w ręce żandarmów, Sulklewicz postanowił: za wszelką cenę musimy go wyrwać — i organizuje sławną ucieczkę cennego [więźnia z za krat szpitala

w Petersburgu. Samego wkrótce przychwycili żandarmi w Warszawie, ale po roku cytadeli zdołał się Sulklewicz wykręcić od procesu.

W r. 1904, gdy zaczął się ruch rewolucyjny, urządził tajną drukarnię w Warszawie na Foksal. Tu blisko przez rok drukowano codziennego „Robotnika”.

Był jednym z twórców Organizacji Bojowej. Po jej założeniu zorganizował zbrojownię partyjną: kupował, sprowadzał z zagranicy i magazynował broń i naboje.

Gdy przyszła reakcja, gdy niejeden ścigany rzucił pracę, Sulklewicz niezłomnie trwa dalej. Wstępuje do Strzelca i szerzy go w Królestwie z rozkazu swego przyjaciela Piłsudskiego.

Po wybuchu wojny organizuje Polską Organizację Narodową — kolejno w Kielcach, Łodzi, Wieluniu. Przejeżdża kilka razy front (w tę i nazad) i chwilowo działa w Warszawie, zajętej jeszcze przez Moskali. Przez pewien czas zastępuje nawet komendanta P. O. W. Żulińskiego.

Gdy Niemcy wyparli Rosjan z Warszawy, staje do roboty politycznej wśród robotników w jednej z dzielnic P. P. S. Rychło jednak Niemcy go aresztowali i po kilku miesiącach więzienia wydalili.

Wtedy mogło się spełnić jego pragnienie walki wręcz z najazdem rosyjskim. Zgłasza się do Legionów.

— Macie lat 50 i jesteście wzięci, pójście do prowiantury — usłyszał rozkaz Komendy.

Poszedł posłusznie, ale póty chodził i zabiegał, aż go niebawem przeniesiono do linii jako szeregowca. Był w okopach dla młodszych żołnierzy wzorem gorliwości i wytrwałości. Dośłużył się wnet sierżanta.

Zginął dn. 18 września 1916. Celna kula karabinowa przeszła gorące serce, gdy śpieszył okopem na pomoc rannemu koledze, Adamowi Kocowi.

To wierne i całkowite oddanie się Ojczyźnie, ten wzór poświęcenia uczciła teraz Rzeczpospolita świetnymi honorami pogrzebowymi.

w. i.



8.XI generalny inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły udekorował trumnę 8. p. sierżanta 5 p. p. Leg. „Aleksandra Sulklewicza krzyżem „*Virtuti Militari*”.



Fragment z pogrzebu 8. p. sierż. 5 pułku piechoty Legionów Aleksandra Sulklewicza

Głosy prasy zagranicznej o policji polskiej

BRAWO POLSKA!

Angielskie policyjne pismo kobiece „*The Police woman's Review*”, w Nr. 6 tom IX z listopada r. b. zamieściło list podkom. P. P. Stanisławy Poleolog do komendantki kobiecej policji angielskiej p. Allen.

W liście tym autorka donosi o zakończeniu kursu policjantek — kobiet, o powołaniu oddziału policjantek umundurowanych oraz o zorganizowaniu w Warszawie przez Stow. „Rodzina Policyjna” Izby Zatrzymań dla nieletnich i włączeniu pracy na terenie Izby w sferę szczególnych zainteresowań i zadań policji kobiecej.

Powyższy list redakcja czasopisma angielskiego poprzedza szeregiem uwag pod ogólnym tytułem: *Brawo Polska!* Złożywszy na wstępie polskim policjantkom gratulacje z racji otrzymania przez nie przepisowego umundurowania oraz dokonanej pracy w ciągu ostatnich miesięcy, redakcja z uznaniem podnosi specjalne

zainteresowanie się przez polską policję kobiecą sprawą dzieci. Jakkolwiek nie mała w tem zasługę przypisać należy podkom. Poleolog, tem niemniej prawa ta spotkała się także z całkowitem zrozumieniem władz zwierzchnich, gdy tymczasem w Angli — jak stwierdza nie bez żalu wspomniane czasopismo — doniosły ten problem nie znalazł dotąd należytego poparcia decydujących czynników. Jak bowiem redakcja w dalszym ciągu swych uwag stwierdza, choć w Anglii projekt powołania do życia Izby Zatrzymań dla nieletnich i oddania jej pod opiekę policji kobiecej istnieje, dotąd jednak nie doczekał się realizacji.

Na zakończenie wspomnieć również należy, że wspomniany numer czasopisma angielskiego jest bogato ilustrowany ładnymi i ciekawymi zdjęciami z życia naszej policji kobiecej.

ter

SPRAWY POLICJI

Nowi oficerowie policji państwowej u p. ministra spraw wewnętrznych. Dnia 13 b. m. p. minister spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicz przyjął 69 oficerów wojska polskiego, którzy po ukończeniu specjalnego kursu przejdą do służby korpusu oficerskiego policji państwowej.

Po zameldowaniu grupy oficerów przez p. komendanta głównego gen. Zamorskiego, przemówił do zebranych p. minister Raczkiewicz, wyrażając zadowolenie, iż do szeregów policji wchodził grono oficerów. Służba w policji wymaga tych samych zalet odwagi, szybkości decyzji, odpowiedzialności i całkowitego oddania się służbie, jaka cechuje służbę w wojsku. Wśród grona oficerów wszyscy prawie posiadają wysoki odznaczenia bojowe, co tem bardziej podkreśla ich zalety cenne w służbie ochrony mienia i życia obywateli, utrzymania ładu, spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Kończąc swe przemówienie, p. minister wyraził serdeczne życzenie, aby przedstawieni mu oficerowie znaleźli prawdziwe zadowolenie w nowej pracy, gdyż wtedy tylko służba ich posiadać będzie najwyższe walory dla kraju i społeczeństwa.

Książki i druki służbowe w jednostkach P. P. Z dniem 1 stycznia 1936 r. wprowadzone będą w miejsce dotychczasowych nowe wzory książek i druków służbowych.

Nowe wzory książek i druków służbowych mają — z jednej strony odciążyć jednostki policyjne od nieproduktywnych czynności biurowych, z drugiej zaś — mają usprawniać funkcjonowanie samej służby.

Bez zezwolenia nie wolno wprowadzać żadnych zmian lub nowych wzorów książek lub druków służbowych.

W razie konieczności zmiany lub uzasadnionej potrzeby wprowadzenia nowych wzorów, komendanci wojewódzcy mają przedkładać odpowiednio wnioski. Wnioski, uznane za celowe, znajdują zastosowanie we wszystkich jednostkach.

Książki i druki służbowe dzielą się na:

- 1) kancelaryjne,
- 2) personalne,
- 3) wojskowe,
- 4) śledcze i
- 5) wyszkoleniowe.

Książki i druki rachunkowe i materiałowe ogłoszone zostaną w terminie późniejszym, również i ze względu na okres budżetowy, który kończy się z dniem 31 marca 1936 roku.

Wszystkie książki i druki służbowe wykonywać będzie centralnie drukarnia „Gazety Administracji i Policji Państwowej” w Warszawie.

Komendanci wojewódzcy będą otrzymywali — jak dotychczas — ryczałt kancelaryjny, z którego pokrywać mają wydatki na książki i druki służbowe, zakupywane bezpośrednio w drukarni „Gazety Administracji i Policji Państwowej”.

W związku z tem p. komendant główny wydał rozkaz Nr. 678, zawierający zmiany w dotychczasowych przepisach biurowych oraz wzory książek i druków, które będą w użyciu od 1 stycznia 1936 r.

Z chwilą wejścia w życie postanowień w rozkazie tym zawartych, tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy i instrukcje, ogłoszone w dotychczasowych rozkazach i okólnikach, z wyjątkiem przepisów rachunkowych i materiałowych, których zmiana zostanie ogłoszona w terminie późniejszym.

Z ŻYCIA POLICJI

Bieg myśliwski w Rezerwie Konnej P. P. m. st. Warszawy. 3-go listopada, w dzień św. Huberta odbył się bieg myśliwski oficerów i szeregowych Rezerwy Konnej P. P. m. st. Warszawy na trasie około 8 klm., przebiegającej przez pola majątku Czerniaków, ochronny wał Siekierkowski, dwukrotnie wbród przez rzekę Wilanówkę i łąkami nad Wisłą do finiszu.

Udział w biegu wzięli: nadkomis. Tarwid, podkom. Złakowski, podkom. Grabowski, aspirant Zabielski, aspirant Dziegielewski, asp. Rogowski, st. przod. Potrzebowski, st. przod. Kostrzewa, st. przod. Gryczko, przod. Gruchała i st. post. Woźniak.

Trasa, mocno urozmaicona naturalnymi przeszkodami: rowy, wjazdy i zjazdy, posiadała poza tem dwukrotną przeprawę przez rzekę Wilanówkę, która z powodu trwających ostatnio ulewnych deszczów mocno przybrała i powylewała z brzegów. Stało się to przyczyną, że dwóch jeźdźców wskutek potknięcia się koni na nierównym korycie doznało jesiennej kąpieli; nie przeszkodziło to im jednak w dalszym biegu, a nawet w osiągnięciu czołowych miejsc. Po przebyciu ostatnich przeszkód, w wyniku ostrego wyścigu przybyli do mety w kolejności:

1) nadkomis. Tarwid na wał. Lan-
sjerze, 2) aspirant Zabielski na wał.
Kwintecie, 3) st. poster. Woźniak na
wał. Kokosie, 4) st. przod. Potrzebow-
ski na wał. Kleksie, 5) podkomis. Gra-
bowski na wał. Krawacie.

Nadkomisarz Tarwid pozostał „zdobycą łisa”.

Uroczystość zakończono tradycyj-
nym bigosem.

Z Sekcji Szermierczej P. K. S. m. st. Warszawy. Odbyty w dniu 10 b. m. w sali gmachu Urzędu Telekomunikacyjnego towarzyski mecz szermierczy na szable między drużynami Pocztowego Przysposobienia Wojskowego z Łodzi i Policijnego Klubu Sportowego m. st. Warszawy był nieoficjalnym otwarciem tegorocznego sezonu szermierczego. Ze względu na wczesną porę zawodnicy nie osiągnęli jeszcze pełni formy, jednakże już teraz nasuwają się w związku z tem spotkaniem pewne refleksje ogólnej natury na temat uprawiania sportu szermierczego przez policję.

Faktem jest, że szermierka wśród policji warszawskiej nie stoi na zbyt wysokim poziomie. Zagranica oddawna już zrozumiała, jakie znaczenie ma piękny ten i ryceraki sport dla rozwoju fizycznego, psychicznego i duchowego jednostki, to też policyjne drużyny szermiercze stoją tam na jednym poziomie z drużynami niepolicyjnemi. Nie musimy zresztą sięgać tak daleko. P. K. S. śląski należy do najsilniejszych drużyn szermierczych w Polsce, a zawodnicy jego niejednokrotnie reprezentowali barwy polskie w spotkaniach między państwowych. Poza tymi „starymi” już zawodnikami P. K. S. katowicki rozporządza całą masą młodych adeptów szermierki i rok rocznie dostarcza szermierce polskiej narybku utalentowanych zawodników.

A jak wygląda ta sprawa w Warszawie? Zilustrujemy to na przykładzie meczu niedzielnego. Najlepszym zawodnikiem P. K. S-u był starszy przodownik Grzegorek, który wygrał wszystkie swoje walki. Grzegorek jest obecnie najstarszym szermierzem P. K. S-u, uprawiającym ten sport od lat kilkunastu i jeśli wziąć pod uwagę jego wiek (nie zapal!) — nie jest już pierwszej młodości. Należało się spodziewać, że raczej młodzi zdystansują go. Tymczasem drugie miejsce

przyznać musimy Matysikowi. St. przodownik Matysik również pracuje już kilka lat, a ponadto w roku bieżącym zupełnie jeszcze nie trenował. Obaj ci zawodnicy dysponują dawniej już nabytymi umiejętnościami. Dopiero po nich następowali dwaj najmłodszy Chomacki i Dąbkowski, mający po jednej wygranej i trzech przegranych. A gdyby drużyna składała się nie z 4-ch ale z 6-ciu zawodników, P. K. S. nie miałby kogo wystać. Sekcja szermiercza P. K. S. warszawskiego nie ma gruntu mas uprawiających szermierkę. Należy poprzec wysiłki tych, którzy od lat kilku pracują dla dobra szermierki w szeregach policji, która jeśli idzie o sport winna przodować i świecić przykładem w kierunku rozwoju wszcz.

Przechodząc do omówienia samego meczu, stwierdzić należy, że P. K. S. wygrał minimalnym stosunkiem trafień 65 : 56 przy równej ilości zwycięstw i porażek 8 : 8. (Dla orientacji podajemy, że drużyny w meczach szermierczych składają się z 4-ch zawodników, przyczem każdy zawodnik jednej drużyny walczy z każdym zawodnikiem drużyny przeciwnika do 5-ciu trafień. W ten sposób odbywa się 16 walk. W razie równej ilości zwycięstw i porażek oblicza się ilość trafień otrzymanych przez wszystkich zawodników każdej drużyny łącznie. Mniejsza ilość otrzymanych trafień przesądza o zwycięstwie. W razie równej ilości trafień otrzymanych, oblicza się trafienia zadane).

Najlepszym zawodnikiem P. K. S. był, jak zaznaczyliśmy już, st. przod. Grzegorek, zawodnik ambitny i zacięty. Na st. przod. Matysiku znać było brak treningu. Na trzecim miejscu Dąbkowski, na czwartym Chomacki.

Z P. P. W. najlepszy był bezsprzecznie Kazimierzczak, przerastający swych kolegów o klasę, drugi Dajłowski, trzeci Domański, czwarty Bartosik.

Eg.

OD ADMINISTRACJI

Aby uniknąć pomyłek w zaliczaniu przez Administrację przekazywanych nam należności, uprzejmie prosimy o dokładne i wyraźne podawanie na odwrocie przekazów celu, na jaki dana kwota została wpłacona.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

Policjanci muszą chodzić do kościoła. Oaobliwy rozkaz przed niedawnym czasem wydał dyrektor bezpieczeństwa publicznego w New Jersey (Stany Zjed. Am. Półn.). Policji misnowicie, by wszyscy podlegli mu funk-

cjonariusze policji przynajmniej raz na tydzień byli w kościele i wysłuchali nabożeństwa, według wyznania, do którego należą. W każdy poniedziałek policjanci muszą zgłaszać, w którym kościele nabożeństwa wysłuchali. Rozkaz ten dotyczy również wszystkich kandydatów na stanowiska policyjne oraz członków straży ogniowej. Lecz nie koniec na tem, jak bowiem donosi prasa angielska, do wspomnianego rozkazu został dołączony „poemat”, pióra . . . samego p. dyrektora, w którym autor w „gornych i chmurnych” słowach mówi o znikomości tego świata. *ter.*

Narodowy pomnik żandarmerji w Paryżu. Poszczególne jednostki żandarmerji francuskiej (żandarmerji prowincjonalne, „Garde Republicaine mobile” i „Garde Republicaine-Paris”) przystępują do realizacji wzniesienia w Paryżu olbrzymiego pomnika żandarmerji dla uczczenia pamięci poległych w czasie wojen i pokoju członków francuskiego korpusu żandarmarskiego. *W. S.*



Uczestnicy biegu myśliwskiego Rezerwy Konnej P. P. m. st. Warszawy

KU WASZEJ UWADZE

Używanie herbu państwowego, orla państwowego i barw państwowych przez osoby i instytucje prywatne.

Wobec podniesionych wątpliwości, czy i w jakiej mierze rozp. Prez. R. P. z 13.XI 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. U. poz. 980) w brzmieniu ustalonym rozp. Prezydenta R. P. z 24.XI 1930 r. (Dz. U. poz. 629) oraz ustawą z 14.III 1933 r. (Dz. U. poz. 246) wprowadziło zmiany w dotychczasowych uprawnieniach co do używania godła i barw państwowych przez osoby i instytucje prywatne, Min. Spr. Wewn. okólnikiem Nr. 64 z 7.XI. r. b. wyjaśniło co następuje:

Cytowane rozporządzenie Prez. R. P. ustanowiło (w art. 21 ust. 1) zakaz używania przez osoby i instytucje nieuprawnione: 1) chorągwi Rzeczypospolitej, 2) oznak władz (urzędów, zakładów, instytucyj, przedsiębiorstw) państwowych i samorządowych oraz korporacyj publiczno-prawnych, 3) chorągwi i innych oznak wojskowych, 4) bandery handlowej morskiej, polskiego znaku pocztowego oraz flagi niewojennych statków państwowych, 5) pieczęci urzędowych. Poza tem rozporządzenie to: a) zakazało używania przez osoby i instytucje prywatne pieczęci z orłem państwowym, b) uzależniło od osobnego zezwolenia min. spr. wewn., wydanego w porozumieniu z właściwymi ministrami względnie od zezwolenia władz, którym udzielanie takie zostanie przekazane, używanie przez osoby i instytucje prywatne herbu państwowego, herbów wojewódzkich, jako też ich części składowych, dla celów handlowych, jak również na blankietach i szyldach, c) uzależniło od zezwolenia właściwych powiatowych i gminnych związków samorządu terytorjalnego, wydanego za zgodą wojewody względnie min. spr. wewn. ana-

logiczne (jak pod b) używanie herbów tych związków (art. 21 ust. 2 i 3 w nowym brzmieniu). Wreszcie rozporządzenie zakazało używania herbu państwowego, orla państwowego, chorągwi o barwach państwowych, herbów wojewódzkich oraz herbów powiatowych i gminnych związków samorządu terytorjalnego w sposób uchylający czci należnej Rzeczypospolitej Polskiej, względnie odnośnej władzy (art. 22 ust. 1 w nowym brzmieniu).

Powyższymi zakazami objęto również: używanie znaków podobnych, o ile to może stać się źródłem pomyłki (art. 21 ust. 4) względnie znieważenie znaków, mogących wrażenie robić herbu państwowego, orla państwowego, chorągwi o barwach państwowych lub herbów samorządów terytorjalnych (art. 22 ust. 2 w nowym brzmieniu).

Równocześnie omawiane rozporządzenie uchyliło (art. 26 ust. 3) ważność poprzedzających je zezwoleń, wydanych przez min. spr. wewn., względnie w innej drodze uzyskanych uprawnień na używanie przez osoby i instytucje prywatne godła, chorągwi, bander oraz pieczęci z orłem państwowym.

Z zestawienia powyżej omówionych przepisów wynika, że używanie przez osoby i instytucje prywatne zarówno herbu państwowego względnie orla państwowego, tak w dawnej jak w nowej stylizacji, jak również barw państwowych, poza wypadkami względnie sposobami objętymi zakazem jest dozwolone, w szczególności dozwolone jest używanie nadal przez stowarzyszenia, związki i inne korporacje herbu państwowego, orla państwowego oraz barw państwowych na ich sztandarach i odznakach, nie mających cech szyldu — oczywiście przy uwzględnieniu odpowiednich przepisów, regulujących sprawę używania odznak (dekret Prez. R. P. z 2.X.1935 r. Dz. U. poz. 455).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

106. Post. R. P. z pow. radzyńskiego na pytania o treści następującej:

1. U osobnika A. został skradziony koń. Osobnik B., znając sprawcę kradzieży, włamał się w nocy do jego stajni, zabrał skradzionego konia i oddał go właścicielowi A.

2. U osobnika A. został skradziony koń. Osobnik B. włamał się do stajni sprawcy kradzieży, i ponieważ nie znalazł tam skradzionego konia, zabrał dwa żrebacki i oddał je A.

Jakich czynów przestępnych dopuścił się B. w jednym i w drugim wypadku i jak tutaj ma postąpić policja?

W wypadku pierwszym zachodzi karalna samowola, ścigana z art. 251 k. k. Fakt samowoli ma tu miejsce z tej przyczyny, że B. czynem swoim dopuścił się przemocy nad rzeczą sprawcy kradzieży konia w celu odebrania mu przedmiotu kradzionego. Gdyby nie miał miejsca ten akt przemocy i gdyby skradziony koń został wprowadzony bez użycia siły fizycznej

czyto na osobie, czyto na rzeczy, to czyn karny nie zachodziłby i osamowoli nie możnaby było mówić. Samowolne uprowadzenie skradzionego konia bez użycia przemocy jest aktem dopuszczalnej obrony koniecznej, przy której pokrzywdzony w obronie własnych słusznych praw paraliżuje złą wolę sprawcy.

Przekroczenie obrony koniecznej przy obronie własnych lub cudzych praw majątkowych zachodzi wówczas gdy obrona ta łączy się z przemocą, nie wywołaną istotną potrzebą lub też gdy broniący swych praw miał możliwość zwrócenia się o interwencję do władzy policyjnej. Jeżeli więc w danym wypadku osobnik B. nie zdołał udowodnić, że odebranie skradzionego konia nie mogło nastąpić inaczej, jak przez włamanie się do stajni, a więc w drodze przymusu na rzeczy, i nie zdoła udowodnić również, że władza policyjna nie mogłaby mu udzielić pomocy, to odpowiadać będzie za samowolę i policja na skutek skargi sprawcy kradzieży powinna wystąpić z odpowiednim aktem oskarżenia. Oczywiście odpowiedzialność B. za samowolę nie wyklucza odpowie-

dzialności sprawcy kradzieży konia z art. 257 k. k.

Jeżeli jednak B. udowodni, że tylko przez włamanie się do stajni można było odzyskać kradzionego konia i że policja nie mogła w danym wypadku okazać czynnej pomocy, to odpowiedzialność za karalną samowolę może odpaść i pozostanie jedynie odpowiedzialność za uszkodzenie cudzego mienia z art. 263 k. k., ale i to tylko w tym wypadku, gdy uszkodzenie uczyniono ponad istotną potrzebę.

W wypadku drugim jakkrawo występuje zła wola B. Tutaj już nie mamy do czynienia z aktem samowoli, lecz z aktem zwyczajnej kradzieży, ściganej z art. 257 k. k. B. bowiem z całą świadomością, że żrebacki stanowią własność cudzą, zabrał je w celu powiększenia mienia A. Nie można nazwać obroną konieczną swoich praw majątkowych dokonania kradzieży, jako odwetu za kradzież. Dlatego też B. winien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za kradzież żrebacków, co nie wykluczy oczywiście odrębnej odpowiedzialności właściciela żrebacków za kradzież konia na szkodę A. *W. Skrobecki.*

Z CAŁEJ POLSKI

Z Rady Ministrów. Projekty 5 dekrétów uchwalone. Rada Ministrów przyjęła na posiedzeniu dn. 8 b. m. 5 projektów dekrétów, zmierzających do stałej równowagi budżetu i ożywienia gospodarki krajowej.

Pierwszy dekrét wprowadza osobny podatek od płac pracowników państwowych. Od płac do 100 zł. nie będzie wcale stosowany. Od płac niskich powyżej stu złotych będzie wynosił 7 od sta, od płac wyższych będzie pobierany w coraz wyższych odsetkach, aż przy płacach najwyższych dojdzie do 25 od sta.

Podatek ten obowiązywać ma 2 lata — od 1 grudnia r. b. do 1 grudnia 1937.

Drugi projekt — aby złagodzić skutki obniżki płac — wprowadza zniżkę komornego. Wynosić ona będzie 15 od sta dla mieszkań małych, do 2 pokoiów z kuchnią, oraz 10 od sta — dla większych.

Projekt trzeciego dekrétu znosi podatek lokalowy od mieszkań jednoizbowych i 2-izbowych.

Czwarty projekt mierza do oddłużenia samorządów drogą przyspieszoną.

Piąty — przyznaje ulgi rolnikom, zadłużonym w bankach i t. p.

Nie są to wszystkie z przewidzianych dekrétów rządowych. Dależe nastąpią w najbliższym czasie.

Nowy wiceminister w Prezydium Rady Ministrów. Pan Prezydent Rzplitej mianował dr. Wacława Grzybowskię, dotychczasowego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzplitej w Pradze — podsekretarzem stanu w Prezydium Rady Ministrów.

Komisja motoryzacji kraju. Aby poprzeć rozwój motoryzacji kraju oraz zapewnić jednolitą politykę w tej dziedzinie, utworzono międzyministerjalną komisję do spraw motoryzacji kraju.

Komisja urzęduje przy ministrze komunikacji.

Podpisanie polsko-niemieckiej umowy handlowej. Dnia 4 b. m. podpisano w Warszawie polsko-niemiecką umowę gospodarczą, która reguluje całość obrotu towarowego między obydwojma krajami i przewiduje rozszerzenie obrotów towarowych przy uwzględnieniu wzajemnych potrzeb w dziedzinie polityki handlowej.

Umowa ta, wymagająca zatwierdzenia, będzie tymczasowo stosowana od 20 listopada r. 1935.

Umowę zawarto na rok, przedłuża się jednak automatycznie w razie niewypowiedzenia. Zawarcie jej, będące wynikiem kilkumiesięcznych rokowań w Berlinie i w Warszawie, stanowi także po protokole z marca r. 1934, znoszącym stan wojny celnej polsko-niemieckiej, dalszy krok na drodze normalizacji stosunków handlowych między Polską i Niemcami.

Dla strony polskiej istotną częścią umowy są postanowienia, dotyczące wywozu polskich płodów rolnych. Główne pozycje tego wywozu, który sięga poważnej ilości, dotyczą trzody chlewnej, gęsi, masła, jaj i spirytusu, poza tem również drzewa.

Przywóz, przyznany Niemcom, dotyczy przede wszystkim maszyn, wytworów chemicznych i włókniastych.

Odwiedziny węgierskiego ministra. Podpisanie polsko-węgierskiej umowy o zbliżeniu umysłowem. Odwiedził Polskę węgierski minister oświaty Homan; bawił w Warszawie, Wilnie i Krakowie.

W trzecim dniu pobytu węgierskiego ministra oświaty Homana w Warszawie odbyło się podpisanie protokołu, zawierającego wytyczne programu pracy nad zbliżeniem umysłowem między Polską i Węgrami.

Interwencja polska w Pradze. Wobec licznych wypadków naruszania granicy polskiej przez straż celną czecką jak to ostatnio zdarzyło się w Jaworzynce, Leśnej Górnej, Itebnej, Piwnicznej, Hnyłej, Punczowie, Wiskowie, Lipnicy Wielkiej, Godowie i t. d., przedatwiciel Rzeczypospolitej zażądał, aby władze czeckie pohamowały tego rodzaju niedopuszczalne wypadki.

Obniżka opłat kolejowych. Stosownie do programu nowego Rządu przygotowuje zarząd kolei obniżkę taryfy towarowej, a częściowo i osobowej.

Z E Ś W I A T A

Włoskie wojska w Abisynji wytrwale posuwają się naprzód. Po zajęciu Makalle i Gorabei, ważnych punktów strategicznych, Włosi liczą się z większym oporem Abisyncyków.

Abisyncyzy przystąpili do wydobywania olbrzymiego skarbu cesarza Menelika. Skarb ten, złożony w podziemiach mauzoleum Menelika, miał być użyty tylko w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa grożącego państwu.

Pomiędzy imamem Jemenu a negusem Abisynji został zawarty traktat o przymierzu wojennem.

Aby dać wyraz jedności partji i państwa Niemcy wprowadziły jako symbol swej wielkości, odznakę partji narodowo-socjalistycznej — swastykę. Obwieszczenie o godle Rzeszy i orle Rzeszy zostało uchylone.

Król grecki Jerzy II-gi przyjął w poselstwie greckim w Londynie wysłanników rządu ateńskiego, którzy prosili go o powrót na tron. Król wyraził zgodę na powrót do Grecji i następnie wkrótce opuścił Londyn, udając się do kraju.

W Morawskiej Ostrawie odbył się proces przeciwko polskiemu harcerzowi Janowi Delongowi, który wiele miesięcy spędził w więzieniu czeckim. Za udział w manifestacji przeciw gwałtom czeckim na Śląsku skazano go na półtora roku obostrzonego więzienia.

Znany lotnik australijski Kingsford Smith, który przed tygodniem wystartował z Londynu z zamiarem pobicia rekordu Anglja - Australja, zaginął bez wieści. Czynnione poszukiwania pozostały bez rezultatu.



Z rozkazu negusa negesti Abisyncyzy przeprowadzają w całym kraju rek wizycję wielbłądów

PODZIAŁ CZARNEGO ŁĄDU

Nowocześni Europejczycy zaczęli się wyprawiać do Afryki już przeszło 500 lat temu. Posuwali się stopniowo wzdłuż brzegów afrykańskich, poczynając od północy. Pierwsi ruszyli Portugalczycy i Hiszpanie, najbliżsi sąsiedzi Afryki, za nimi Francuzi, potem Anglicy i Holendrzy.

Wszystkie te wyprawy z przed lat 500, 300 i nawet 200 były tylko wstępem do europejskiego podboju Afryki. Przybycze długi czas zadawałali się handlem zmiennym z królikami murzyńskimi i z Arabami, inni trudnili się pobrzejnym rozbojem, wywozili z Afryki złoto, kość słoniową, niewolników murzyńskich, niektóre owoce. Potem zaczęli Europejczycy zakładać porty. Jednak w tajemniczą głąb Czarnego Łądu biały człowiek się nie zapuszczał. Dopiero znacznie później odważył się na takie wyprawy.

Dziś Afryka jest dokładnie podzielona między państwa europejskie. Ale jest to dzieło całkiem świeże. Dokonało się bardzo niedawno, prawie za naszej pamięci. Głównie w latach od 1870 do 1900 kraje mocarstwa europejskie między siebie łąd afrykański. Podział zaś, jaki obecnie istnieje, nastąpił w r. 1919 po wojnie światowej, kiedy odebrano Niemcom 3 rozległe kolonie w Afryce.

Podział Czarnego Łądu przedstawia się dziś, jak następuje:

Francja posiada zgorą 9 milionów kilometrów kwadratowych, czyli obszar równy całej Europie, a 18 razy więcej od obszaru samej Francji. Na tych niezmiernych przestrzeniach mieszka ok. 40 milionów ludności czyli blisko tyle, co w rdzennej Francji. Francuzi, mając znikomą przyrost ludności, nie osiedlają się w swych kolonjach, prócz garści wojskowych, urzędników i kupców. Osiedlają się natomiast w kolonjach francuskich Włosi i Hiszpanie.

Anglia włada w Afryce obszarami, wynoszącymi 8 i pół miliona klm. kw. czyli 40 razy większymi od obszaru Anglii z Irlandją razem wziętych. Anglicy, poza administracją, również się nie osiedlają w swych kolonjach.

Mała Belgja potrafiła zagarnąć tam ziemi 83 razy tyle, co obszar Belgji właściwej.

Małej Portugalji z dawnej wielkości morskiej w tej części świata pozostało jednak sporo — olbrzymia, mało użytkowana kolonia Angola i kawał pobraża wschodniego, razem 15 razy tyle, co Portugalia.

KOLONJE W AFRYCE



Czarnymi plamami oznaczono w Europie Polskę i Włochy, w Afryce—Abisynję

Spory kęs na zachodnim wybrzeżu posiada także Hiszpanja.

Kolonje włoskie w Afryce przewyższają 8 razy obszar Włoch. Składa się na nie — rozległa Libja na północy oraz Erytreja i Somalja na pograniczu z Abisynją.

Ostatecznie Europejczycy podzielili między siebie Afrykę doazczętnie. Jedno państewko miejscowe w północnej Afryce, mianowicie Marokko ma pozorną niepodległość pod panowaniem francuskim, a Egipt ma półowiczną niezależność pod opieką angielską. Jedna jedyna Abisynja zachowała jak dotąd w niedostępnej twierdzy swych gór niepodległość całkowitą.

Biali, osiedlając się w Afryce, na stałe, wybierają albo północ, albo koniec przeciwny Czarnego Łądu—Afrykę południową. I tu bowiem i tam jest klimat zbliżony do europejskiego.

Natomiast cała olbrzymia Afryka środkowa zionie zarem njeznośnym dla Europejczyka. Europejczycy stronią od tych okolic. W północnym pasie Afryki mieszka 1 milion 200 tysięcy Europejczyków, na południowym krańcu 2 miliony, w całej zaś środkowej zaledwie 300 tysięcy, razem 3 i pół miliona na tych bezkresnych rozłogach, opanowanych przez państwa europejskie.

Afryka jest trzy razy większa od Europy, a ludności ma tylko 150 milionów czyli przeszło trzy razy mniej, niż Europa. Co prawda dużą część Afryki pokrywają pustynie piaszczyste i puszcze bagienne o niezdrowym klimacie, jednak znaczna większość przestrzeni afrykańskich ma pyszną ziemię, obficie plonującą, a nadto w okolicach górzystych obfite pokłady różnych kopalin.

Nakładem „Gazety Administracji i Policji Państwowej“ ukazała się

INSTRUKCJA POLICYJNA

z dnia 16 sierpnia 1935 r.

WYDANA PRZEZ MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI W POROZUMIENIU Z MINISTREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH W SPRAWIE STOSUNKU DO WŁADZ SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH ORAZ CZYNNOŚCI DOCHODZENIA PRZESTĘPSTW.

(Dz. Urz. Min. Spraw Wewn. Nr. 27 poz. 154 z dn. 28 sierpnia 1935 r.)

i jest do nabycia w Administracji „Gazety Adm. i P. P.“ Warszawa, ul. Trębacka 11.

Cena 1 egz. gr. 50, z przesyłką pocztową gr. 65.

KOSZTA PRZESYŁKI PONOSI ZAMAWIAJĄCY.

WIEDZA I ŻYCIE

Dontosłe wynalazki w dziedzinie telefonji. We Francji zostaną w niedługim czasie wprowadzone dwa nowe wynalazki, mające na celu połatanie opłat telefonicznych. Stali abonenci, prowadzący mało rozmów telefonicznych, zostaną zgrupowani na jednym przewodzie, zaopatrzonym w selektor rotacyjny, wyłączający samoczynnie wszystkich innych abonentów na tej samej linii, w chwili, gdy jeden z tych abonentów podnosi słuchawkę.

Selektor rotacyjny będzie więc działał podobnie jak mała stacja automatyczna z tą różnicą, że jego urządzenie uniemożliwi całkowicie podsłuch.

Drugi wynalazek dotyczy jednoczesnego prowadzenia dwóch rozmów na jednym przewodzie. Zastosowano tu specjalny prąd zmienny o 50 tysiącach okresów na sekundę. Odpowiednie rozmieszczenie tych okresów umożliwia jednoczesne prowadzenie dwóch rozmów bez wzajemnego przeszkadzania sobie.

Narozie założono w Paryżu w ministerstwie poczt i telegrafów dziesięć aparatów telefonicznych tego typu. Aparaty te otrzymały różne numery i zostały włączone do dwóch centrali miejskich za pośrednictwem jednego przewodu centralnego.



Profesor Bezsiedka z Instytutu Pasteura w Paryżu wynalazł nowy środek przeciwko grypie, używany już z powodzeniem w klinikach Szwajcarii i Anglii. A. P.

Podobno jest nadzieja, że dalsze udoskonalenia tego wynalazku pozwolą na jednoczesne prowadzenie sześciu rozmów na jednej linii. Umożliwiłoby to znaczne obniżenie ceny rozmów telefonicznych.

Izabelowata maść konia. Niejednemu z naszych Czytelników dziwną napewno się wy-



Dzielnica gózel w Tokio. Współczesne Tokio, jak każde wielkie miasto, posiada też dzielnicę bankową. A. P.

dała nazwa «izabelowatej» maści konia, której pochodzenia w bardzo wielu wypadkach nie umiał mu nikt wytłumaczyć.

I dziś napewno wielu jeszcze nie wie o tem, że pochodzenie tej nazwy ma ścisły związek z... koszulą królowej hiszpańskiej — Izabeli.

Działo się to w tych czasach, gdy król hiszpański Ferdynand Katolicki, mąż królowej Izabeli, wybierał się na wojnę, którą Hiszpanja w XV wieku prowadziła z Arabami. Królowa Izabela, zgodnie z panującym wtedy zwyczajem czynienia ślubów za pomysłność sprawy, ślubowała, że dopóły nie zmieni koszuli, dopóki mąż nie wróci z wyprawy wojennej.

W miarę jak wojna się przeciągała, koszula królowej zmieniła swój kolor, aż wreszcie, gdy król-mążonek powrócił z wojny, przybrała barwę wybitnie podobną do maści konia, które-

go obecnie nazywamy izabelowatym.

Datę śmierci można wyczytać w oczach. Znany biolog Bernstein twierdzi, że na podstawie zbadania oczu można określić datę śmierci badanego. Bernstein doszedł do tego wniosku po zbadaniu 5 tysięcy par oczu. Badania te udowodniły, że około 50 roku życia słabnie elastyczność soczewek ocznych, a osoby w tym wieku stają się do-

lekwidzami. Im wcześniej występują objawy dolekwidztwa, tem też wcześniej nadchodzi śmierć.

Ziemia w ognistym pierścieniu. Od czasu odkrycia krótkich fal radiowych i udoskonalenia telegrafu bez drutu zastanawiano się nieraz nad możliwością wysyłania sygnałów w przestrzeń na odległość milionów kilometrów. Nawet Marconi niejednokrotnie wyrażał nadzieję, że w przyszłości będzie można wysyłać sygnały na inne planety i porozumiewać się z ich mieszkańcami.

Nadzieje te budowano na pewniku, że krótkie fale mogą dotrzeć do najodleglejszych warstw atmosfery, zwanych jonosferą. Panowało przekonanie, że fale krótkie mogą przebywać fono-sferę, docierać wiele milionów w głąb wszechświata i przy ich pomocy człowiek bez trudu mógłby się porozumiewać z mieszkańcami wielu planet, jeżeli oni istnieją.

Profesor Appleton, prezydent brytyjskiego komitetu narodowego dla spraw radiografji, położył kres owym przekonaniom, twierdząc, że na wysokości 200 kilometrów nad ziemią leży warstwa o niesłychanie wysokiej ciepłocie, okalająca kulę ziemską. Ciepłota tej warstwy ma dochodzić do 100 tysięcy stopni Celsjusza.

Odkrycie profesora Appletona jest tem bardziej niezwykle, że dotychczasowe badania górnych warstw powietrza pozwalały wierzyć, że w górnych warstwach atmosfery panuje niska temperatura, zbliżona do absolutnego zero, co w zupełności zgadzało się z wynikami badań, przeprowadzonych przy pomocy lotów stratosferycznych.

Wirowlec w służbie geograficznej. Z Sidney donoszą, że władze australijskie postanowiły użyć wirowca, czyli tak zwanego autożyra do przeprowadzenia pomiarów geograficznych w niezbadanych dotychczas obszarach Australji.

Niedawno z Perth w zachodniej Australji wyruszyła wyprawa geologiczno-geograficzna, zaopatrzona w wirowiec najnowszej konstrukcji.

Prace komisji geologicznej obliczane są na kilka miesięcy. Wyprawa została też wyposażona w stację radiową o szerokim zasięgu.

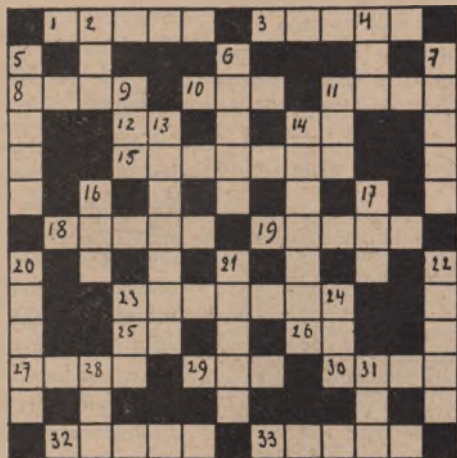


Ogród zoologiczny w Laguna Beach w Kalifornji posiada okaz nieznanego gatunku zwierzęcia. Ma ono głowę liso, oczy małpki, pazury kota i olbrzymi, puszysty ogon. A. P.

TREŚĆ № 47. Święto Niepodległości w stolicy. — Doroczne Święto Policji Państwowej. — W. Kita, komisarz P. P.: Rola komendanta posterunku jako wychowawcy młodego policjanta. — F. Dittz, komisarz P. P.: Fałszywe ślady. — W. Majewski, sędzia S. O.: Dochodzenie pokrytej należności. — Gowurski K., asp. P. P.: Śladami koniokradów. — Kto to był Sulkiewicz? — Sprawy policji. — Z życia policji. — Z policji zagranicznych. — Ku Waszej uwadze. — Odpowiedzi Redakcji. — Z całej Polski. — Ze świata. — Podział Czarnego Lądu. — Wiedza i życie. — Rozrywki umysłowe.

Rozrywki umysłowe.

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) odpłacenie wzajemnością, pomieszczenie, 3) rodzaj drogi, 8) tłuszcz rybi, 10) pierwiastek chemiczny o własnościach leczniczych, 11) tytuł panującego, 12) nuta—wopak, 14) dwie różne spółgłoski, 15) budynek gospodarski, 18) zgraja, gromada, szajka, 19) opad atmosferyczny, 23) tłuszcz zwierzęcy, 25) dwie jednakie samogłoski, 26) nuta—wopak, 27) inaczej zabójstwo, 29) zwierzę domowe, 30) trunek, 32) inaczej układ, kontrakt, 33) zwierzę domowe, samica.

Pionowe: 2) liczebnik, 4) nabiał, 5) część obrzędowego ubioru kapłańskiego, 6) duże płytkie drewniane naczynie, 7) szklany abażur u lampy, 9) część twarzy, 11) kawał lodu, 13) budynek gospodarski, 14) instrument muzyczny, 16) rzeka w Polsce, 17) rzeka graniczna między Francją a Niemcami, 20) wjazd do domu z wielkimi drzwiami, 21) dobry duch, 22) rodzaj lokomoty, 23) ogród owocowy, 24) imię żeńskie zdrobniale, 28) trunek, 31) choroba.

Termin nadsyłania rozwiązań mija dn. 2 grudnia r. b.

Za rozwiązanie powyższej krzyżówki Redakcja przeznacza następujące nagrody: I — teczka skórzana, II, III, IV i V — wartościowe i pożyteczne książki.

WZORY PISM I DRUKÓW

w postępowaniu sądowym
i karno-administracyjnym
dla użytku Policji Państwowej

Wyszły z druku i są do nabycia

w Administracji

„Gazety Administracji i Policji Państwowej”
Warszawa, Treńska 11

Cena 1 broszurki zł. 1.—

z przesyłką pocztową zł. 1.15

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

RADJOODBIORNIKI NA SPŁATY TELEFUNKEN NATAWIS TYTAN

27

dostarcza P. P. Członkom
Firma „FOTO-JAR” Warszawa, Nowy-Świat 50
 („RADJO-JAR”)
Cenniki bezpłatnie. Na prowincję — sprzedaż listownie.



29

DOWODY ZAGUBIONE.

Miejscowe.

II.

Dowód osobisty Borkowskiej Anny, Ząbkowska 41. 53

Dowód osobisty i świadectwa pracy Dębińskiego Teofila, Żulińskiego 6. 54

REDAKTOR: FRANCISZEK KAUFMAN.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie z przesyłką . . . zł. 1.20

kwartalnie „ „ . . . zł. 3.60

cena pojedynczego numeru gr. —.30

Konto pocztowe Kartoteka Nr. 6 (do sumy 15 zł.)

Konto czekowe P. K. O. 30192.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ:

strona	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
zł.	250	130	65	35	20

Ogłoszenia drobne o zgubionych dowodach
Zł. 1.— za wiersz przy ogłoszeniu jednorazowym.

REDAKCJA I ADMINISTR. WARSZAWA—TRĘBACKA 11. TEL. REDAKCJI 606-17; TEL. ADMINISTRACJI 606-14.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZ. 11—13. DRUK. „GAZ. ADM. I P. P.” WARSZAWA, TRĘBACKA 11.